Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi:
w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Biuro filjalne: Szewska, 13.

Numer pojedynczy zwykły: 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi:
Na prowincji: miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·—.
Adres Redakcji i Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.
Numer niedzielny lub numer z dodatkiem powieściowym 16 halerzy; numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 177. **Kraków, Wtorek dnia 6 Sierpnia 1901.** **Rok IX.**

Czas odnowić przedpłatę.

Prenumerata wynosi:
Za miesiąc sierpień: 2 k. 40 h.
Do końca września: 4 kor. 80 h.
Do końca grudnia: 12 k. — h.

Za zmianę adresu dopłaca się 40 halerzy.

W Krakowie dla Abonentów odbierających „Głos Narodu" w Administracji (Garbarska 7), albo w Biurze filjalnem (Szewska 13) prenumerata wynosi:
Za miesiąc sierpień: 2 kor.
Do końca września: 4 kor.
Do końca grudnia: 10 kor.

PP. Prenumeratorów, wyjeżdżających na wieś lub do kąpiel upraszamy o nadesłanie 40 hal. za każdą zmianę adresu.

ŚMIERĆ WDOWY PO FRYDERYKU III.

CRONBERG 5-go. Cesarzowa Fryderykowa zmarła dzisiaj o godz. 6 minut 55 po południu. Przy łożu jej czuwali do ostatniej chwili wszyscy członkowie rodziny cesarskiej zgromadzeni w zamku Friedrichshof. Byli tam mianowicie: Cesarz Wilhelm, cesarzowa Augusta Wiktorja, następca tronu niemieckiego i książę Eitel Fryderyk, oraz August Wilhelm. Trzej ostatni wraz z matką przybyli do Friedrichshof z Kassel.

Książę Henryk pruski, syn zmarłej cesarzowej i Edward VII król angielski, brat jej, nie zdążyli już na czas, aby zmarłą zastać jeszcze przy życiu. Książę Henryk bawi obecnie w Kadykie, król Edward dopiero wczoraj wyjechał z Londynu, aby udać się do Friedrichshof.

Zmarła cesarzowa była córką królowej angielskiej Wiktorji, urodziła się 21 listopada r. 1840 w Londynie w pałacu Buckingham. W dniu 25 stycznia 1858 została małżonką księcia Fryderyka pruskiego, późniejszego cesarza Fryderyka III.

Zgon cesarzowej Fryderykowej o tyle może ponieką zwrócić uwagę Polaków, o ile wspomnienie o niej łączy się z krótkiem, niestety, panowaniem jej męża, Fryderyka III., którego była żoną i — siostrą miłosierdzia w strasznej chorobie.

Wśród dzisiejszego niesłychanego ucisku, przypominają sobie nieraz nasi bracia w Poznańskiem nadzieje, do jakich zdawały się ich uprawniać początki rządów Fryderyka III. Można było sądzić, że inny duch wionie od strony Berlina po zgnębionej ziemi polskiej; że syn i następca Wilhelma ‹Wielkiego› zechce zapisać się nietylko w dziejach swego państwa, ale i w kronice dzierżaw, przykutych doń łańcuchem niewoli, jako Fryderyk Sprawiedliwy, że przydomek ten uzyska nie z łaski płatnych dziejopisów, lecz z woli i szczerego przekonania ludów, i że dzięki jemu nawet Polacy będą mogli wymawiać imię cesarza niemieckiego przynajmniej z pewnym szacunkiem.

Lecz panowanie Fryderyka III nie wyszło poza początki; męczeński żywot tego cesarza, trawionego straszną chorobą, został przecięty już po 99 dniach sprawowania rządów, ku wielkiej zapewne radości Bismarka, który w uczuciach sprawiedliwości i ludzkości, przenikających serce Fryderyka, widział niedobry prognostyk dla swojej władzy, wpływów i systemu.

Cóż stąd, że radość ta była krótką, że żelazny książę otrzymał cios śmiertelny z rąk tego, w którym spodziewał się znaleść powolne narzędzie swej pychy. Z ustąpieniem Bismarka nie zniknął wcale duch jego; przeciwnie rozprzestrzenił się jeszcze, i dziś, więcej niż kiedykolwiek, wyciska swoje ohydne piętno na rządach pruskich w księstwie.

To też dzisiaj, gdy dochodzi nas wiadomość o zgonie wdowy po Fryderyku III, mimowoli zwracamy się jeszcze raz do tych czasów, które wróżyły naszym ciemiężonym braciom przynajmniej względną poprawę bytu w niewoli. Ze wspomnieniami tych chwil łączy się też nierozerwalnie postać cesarzowej Wiktorji, która dzieliła ze swoim nieszczęśliwym mężem nietylko ciężar okropnego cierpienia, lecz i nienawiść księcia Bismarka. Pierwsze zjednywało jej zawsze sympatję ludzi, umiejących odczuć cudze nieszczęście; drugiemu zawdzięcza sympatje naszych braci z pod zaboru pruskiego, którzy instynktownie przeczuwali, iż osoba, budząca złość, lub obawy żelaznego księcia, nie może chyba być zwolenniczką jego systemu, polegającego w pierwszej linji na przemocy, gwałcie i ucisku.

Wybory do Sejmu.

W niedzielę odbyło się w redakcji „Obrony ludu" zebranie najpoważniejszych włościan z powiatu krakowskiego, celem zastanowienia się nad wyborami do Sejmu. Zagaił zebranie poseł Danielak. Po nim przemawiało kilku włościan, wreszcie zabrał głos włościanin z Bieńczyc p. Franciszek Ptak, oświadczając, że jakkolwiek wysoko ceni i wdzięczny jest tym wszystkim współobywatelom, którzy postawili jego kandydaturę, to jednak ze względu na to, że sam ma duże gospodarstwo, liczną rodzinę, synów w szkołach średnich i dalej ze względu na to, że dzięki Bogu jest między nami człowiek, który od lat pracuje wytrwale dla dobra ludu, broni go gorąco na każdym kroku, daje ciągle dowody serdecznej miłości ludu — przeto on kandydatury się zrzeka i stawia jako kandydata księdza Andrzeja Szpondra, redaktora „Obrony ludu". Pracować będę z całych sił — mówił p. Ptak — więcej niż dla siebie, aby nasz kandydat wyszedł zwycięsko, a z nim aby zwyciężył krakowski lud. Tu się zmierzą dwie siły: z jednej strony żydowska, która popiera Wójcika, z drugiej polska, chrześcijańska, lud ziemi krakowskiej, którego kandydatem i da Bóg posłem będzie ksiądz Szponder.

Przemówienie p. Ptaka przyjęli wszyscy jednomyślnie serdecznemi oklaskami, oraz zgodzili się wszyscy i postawili ks. Szpondra jako kandydata na posła z ziemi krakowskiej. O Wójciku ani nikt słyszeć nie chciał, gdyż kandydata żydowskiego żaden uczciwy włościanin popierać nie może. Wójcik szedł najpierw ze stańczykami, teraz się liże żydom, niech go oni wybierają, my na niego głosować nie będziemy. Kierownictwo akcji wyborczej i przeprowadzenie wyborów w powiecie krakowskim wziął na siebie p. Ptak, jako przewodniczący komitetu wyborczego na powiat krakowski. Po zebraniu udali się włościanie na przedstawienie do teatru ludowego, gdzie grano „Kilińskiego".

* Zgromadzenie zwołane do Trąbek w Wielickiem przez p. Mieroszowskiego z Biskupic, odbyło się w niedzielę dnia 4 b. m. przy udziale przeszło stu uczestników. Po kilku nieudałych próbach wyboru prezydjum, zgodzono się ostatecznie na wybór samych stojałowczyków. Mowę kandydacką wypowiedział p. Mieroszowski, poczem na liczne żądania w przeszłogodzinnem przemówieniu objaśniał p. Skołyszewski program stronnictwa chrześcijańsko-społecznego i zadania, które posła w Sejmie czekają. W końcu nadmienił, że obecnie jeszcze jako kandydat nie występuje, a uczyni to dopiero wtenczas, kiedy stronnictwo chrześcijańsko-ludowe jako kandydata go ogłosi. — Po przemówieniu p. Ludwika Młynka, znanego już w powiecie ze swych występów z roku 1897, wygłaszającego hasło, „chłopi wybierać chłopów"; i po odpowiedzi na nie przez kilku włościan, nie uchwalono żadnej kandydatury aż do tego czasu, w którym kandydaci przez stronnictwo postawieni zostaną. Zauważyć wypada, że na zgromadzenie to przybyło z Krakowa dwóch socjalnych demokratów: Bieroński z Krakowa i Wójcik z Mogilan, którzy jednakże przez przewodniczącego jako niewyborcy do głosu dopuszczeni nie zostali. Profesor Młynek zaś widząc, iż w powiecie ani dwóch głosów nie otrzyma, agituje silnie za ludowcem Słowikiem z Bierzanowa. Tak jednak Słowik, jak i drugi kandydat ludowców, dr Mikołajski z Dobczyc, żadnych szans przejścia nie mają. — Za najsilniejszego kandydata uważają w całym powiecie inżyniera Wiktora Skołyszewskiego.

* Od p. Józefa Bromowicza otrzymujemy następujące pismo: „Walne zgromadzenie przedwyborcze, który odbędzie się d. 12 bm. o 7 g. wieczorem w sali posiedzeń Rady miejskiej (w magistracie), nie zwołuje p. Józef Bromowicz, lecz zwołuje nowo zawiązana Mieszczańska partja przedwyborcza, której komitet składa się z 300 wyborców krakowskich ($^2/_3$ chrześcijan, z $^1/_3$ żydów). Partja ta ma oryginalny swój program i popierać będzie takich tylko kandydatów którzy zgadzają się na jej program. Ponieważ p. Józef Bromowicz zgodził się na ten program, stawia powyżej wymieniona partja jego kaydydaturę na posła tak do Sejmu krajowego, jakoteż do Rady państwa (w miejsce ś. p. dra Weigla). Inni kandydaci mogą zgłosić również swoje kandydatury, a to pod adresem: „P. Józef Bromowicz, w Półwsiu zwierzynieckiem, ul. Senatorska, 52 a". Bliższe uwiadomienie nastąpi w Krakowie za pomocą plakatów. Do Rady państwa popierać będzie partja ta wyłącznie kandydaturę p. Józefa Bromowicza".

* Z Grybowa piszą do nas: Oprócz wymienionych już w dziennikach kandydatów, ubiega się w grybowskiem o mandat do Sejmu sekretarz tut. Rady powiatowej, p. Edmund Górski, zaliczający się sam do obozu konserwatywnego, niewiadomo tylko, czy z przekonania, czy dla interesu. Przed kilku miesiącami zgłosił on swą kandydaturę na pełnem posiedzeniu Rady powiatowej za pośrednictwem marszałka powiatu, p. Karola bar. Brunickiego. Zgłoszenie to wówczas przyjęła Rada powiatowa do wiadomości ze zdumieniem, lecz w milczeniu, ze względu na marszałka, którego szacunkiem otacza. Od tego czasu p. Górski, ufny w moralne poparcie głowy powiatu, prowadzi bezustanku cichą, bardzo energiczną agitację za sobą, popierając ją osobistemi lustracjami gmin i jest pewny, że wyjdzie zwycięsko z urny wyborczej, zwłaszcza, że podobno i głosy ruskie, jak twierdzi, ma mieć zapewnione przy ewentualnym ściślejszym wyborze. Rusini, liczący jednę piątą część ludności powiatu, stawiają prawdopodobnie dla zasady kandydaturę p. Piotra Lenińskiego, radcy sądowego. Mówią tu także, że p. p. hr. Skrzyński w Zagorzanach i Bolesław Długoszowski, inżynier, będą również u nas kandydować. Komitetu wyborczego dotąd u nas nie zawiązano, a jedynie rozesłano pisma z podpisem marszałka do niektórych osób z zaproszeniem na 8 b. m. celem naradzenia się nad akcją wyborczą i nad kandydatami, których atoli na to zebranie niezaproszono dlatego, (jak w tem piśmie zaznaczono), by sprawę można swobodniej omówić (! ?). Były poseł p. Klemensiewicz ma złożyć w Grybowie sprawozdanie poselskie 12 b. m. i w tym celu rozesłał już zaproszenia.

* Z Wadowic piszą do nas: Prawdziwie żyjemy w wieku pary i elektryczności i niezawodnie żywioły te owładnęły ruch wyborczy w naszym powiecie, jak to przypuszczać można z szybko po sobie następujących zgromadzeń przedwyborczych. Zaledwie bowiem przebrzmiały echa zgromadzenia ludowców i stojałowczyków, a już dzisiaj mieliśmy sejmik relacyjny byłego posła dra Maisa i dowiadujemy się o nowem, w dniu 8 b. m. odbyć się mającem zgromadzeniu, zwołanem przez marszałka powiatu. Pośpiech taki, nie licujący wcale ze znaczeniem wyborów, może źle wpłynąć na wybór reprezentanta. „Co nagle, to po djable" — powiada polskie przysłowie. Jeżeli niewyro-

bione jeszcze pojęcia o kandydatach zamąci agitacja, to śmiało można powiecieć, że większa część wyborców idzie do urny bez tego wewnętrznego przekonania, iż dobrze głos oddaje. Taka sytuacja czeka wyborców kurji miast Bochnia-Wadowice. Przez jeden rok zastępował te miasta w Sejmie dr Mais, burmistrz miasta Bochni, i dzisiaj zdawał sprawę ze swych czynności w Wadowicach w gmachu „Sokoła“.

Przy tej sposobności mimowoli przypomina się nam jego sytuacja tutaj w zeszłym roku, kiedy wypowiedział mowę kandydacką i przy próbnem głosowaniu otrzymał trzy głosy od patronów żydowskich i jeden od żyda, a nadto słuchać musiał zarzutów Marszalskiego, który jak zły duch przybył za nim z Bochni, aby wszechstronnie wykazać jego nabożeństwo do żydów. Dzisiaj jednak nie było Marszalskiego, mógł więc p. dr Mais bez tremy stanąć przed wyborcami i powiedzieć im, że praca w Sejmie była dla niego za ciężką, mimo to jednak robił co mógł w interesie Wadowic, chociaż bez skutku. P. dr Mais dworował sobie nawet z obywateli wadowickich, mówiąc im, że więcej interesuje go Bochnia, bo bliższa koszula ciała, obywatelom zaś wadowickim nie zawdzięcza wyboru lecz wyborcom bocheńskim.

W dalszym ciągu sprawozdania pochwalił się swą wytrwałą pracą w komisji szkolnej i wyliczył zasługi swego klubu. Aczkolwiek zgromadzeni nie zachwycali się jego pracą, jednakowoż uchwalili mu votum zaufania i nagrodzili oklaskami, przyjmując do wiadomości jego oświadczenie, że gdy ponownie zostanie wybrany, będzie mógł więcej zrobić dla Wadowic.

* Organ Armanda de Boisgilbert ma w Krakowie korespondentem — Majera Schlesingera. Korespondent ten wypisuje takie androny o „ruchu wyborczym“, że ludzie za boki się trzymają. I tak opowiada Majer Schlesinger: „W powiecie wadowickim sytuacja coraz bardziej zaczyna się wyjaśniać — szanse Ptaka nie są wcale świetne — wobec tego aktualną jest kandydatura ks. Szpondra“. Nie potrzeba chyba wyjaśniać, że w powiecie wadowickim, w którym kandyduje ks. Stojałowski, ani gosp. Ptak, ani ks. Szponder wcale nie mieli zamiaru kandydować i o ich kandydaturze tam nikt nigdy nie myślał. Również androny, godne śmiechu, wypisuje organ akuszerek stanisławowskich o kandydaturach w mieście Krakowie.

* W gminach wiejskich powiatu bialskiego kandyduje z ramienia partji chrześcijańsko-społecznej p. Mieczysław Białkowski.

* Z Nowego Sącza donoszą: W skutek pisma ks. biskupa Wałęgi, wystosowanego do ks. inf. dra Góralika, polecającego mu, aby się nie wdawał w politykę przy nadchodzących wyborach do Sejmu, oświadczył ks. inf. dr Góralik, że nigdy nie ubiegał się o mandat poselski i proponowanej mu obecnie kandydatury na posła do Sejmu nie przyjmuje, dziękując za zaufanie. Zawiązuje się tu także komitet stronnictwa demokratycznego pod przewodnictwem p. Lipińskiego notarjusza, i ma zwołać w tych dniach zgromadzenie przedwyborcze.

* Stanisław hr. Stadnicki kandyduje w mościskiej mniejszej własności przeciw ks. drowi Michałowi Żuklińskiemu z Sądowej Wiszni.

* W Turce odbył się wiec ruski, na którym uproszono dra Kosa z Kałusza do kandydowania, względnie do polecenia kandydata najodpowiedniejszego.

* Z samborskich gmin wiejskich kandydatura p. Feliksa Sozańskiego wydaje się być zapewniona.

* W Samborze mieście kandydują: prof. uniw. we Lwowie Abraham, żyd wiceburmistrz adw. dr. Józef Steuermann, dyrektor gimn. dr Franciszek Tomaszewski i p. Wład. Popiel, właściciel folwarku w Czerchawie, członek Rady powiatowej.

*Z Brodów piszą, że przeciw dotychczasowemu posłowi z tutejszej kurji wiejskiej, p. Barwińskiemu, ma kandydować notarjusz tutejszy, p. Gromnicki.

* Z mniejszych posiadłości kałuskiego okręgu kandydować będzie znany radykał ruski dr Kos. Polacy przeciwstawią mu prawdopodobnie kandydaturę lekarza dra Wurata.

Wszystkich czytelników naszych, prosimy uprzejmie o nadsyłanie nam jak najszczegółowszych informacyj o objawach ruchu wyborczego w ich okolicach.

Z ZIEM POLSKICH.

Czy Polacy są „ein verkommenes Volk?“

Wyjaśnienia wymaga sprawa, którą znany ks. dr Liss wytoczył świeżo z okazji wyborów w nadreńskim okręgu wyborczym Ruhrort Duitsburg-Mühlheim. Ks. dr Liss był dawniej duszpasterzem naszych rodaków w westfalsko nadreńskim okręgu przemysłowym, odznaczał się tam wielką gorliwością w pełnieniu obowiązków duszpasterskich i obywatelskich i założył dla naszych tamtejszych rodaków osobne pismo, które do dziś pod nazwą „Wiarus“ wychodzi i znaczne ma koło abonentów. Pod presją pewnych czynników zmuszony był ks. Liss opuścić to pole działania i przenieść się do dyecezji chełmińskiej, do której z urodzenia i z wyświęcenia kapłańskiego należy. Teraz przy sposobności wyborów w wspomnianym wyżej okręgu nadreńskim ogłosił on w „Gazecie Toruńskiej“ „dwie odezwy do Polaków w Nadrenji“, z których mianowicie druga zawierała takie twierdzenia o antypolskiem usposobieniu jego ówczesnego przełożonego, biskupa paderbornskiego, dziś arcybiskupa kolońskiego ks. dra Simara, że trudno było uwierzyć, żeby je był zdolny żywić — biskup katolicki.

Ks. dr Liss powtórzył z pamięci, lecz, jak utrzymuje, zupełnie objektywnie, rozmowę, jaką przed siedmiu laty miał w Paderbornie z biskupem Simarem. Biskup robił mu wymówki, że założył polityczne pismo i żądał, żeby je jako „niepotrzebne“ skasował. Na uwagę ks. Lissa, że w takim razie między Polakami tamtejszymi wróciłyby dawne ciemności, jakie między nimi panowały przed założeniem „Wiarusa“, odpowiedział ks. biskup Simar według dosłownego cytatu ks. Lissa:

„Dzięki Bogu, że mi ksiądz powiadasz, iż przynajmniej drugie i trzecie pokolenie się zniemczy, lecz gazeta polska jest tu zbyteczna i proszę ją skasować“.

Z dalszej rozmowy cytujemy, jeszcze następujący ustęp:

Biskup Simar: Jako mąż niemiecki (!), powinien byś się ksiądz starać, aby Polacy jak najprędzej się zniemczyli.

Ks. Liss: Nie rozumiem i pojąć nie mogę, dla czego mam moich rodaków germanizować i nie wiem, jak to mam uczynić.

Biskup Simar: Bo Polacy są „ein ganz verkommenes Volk“ i czem prędzej się zgermanizują, tem lepiej dla nich“.

Nie spieszyliśmy z powtórzeniem tej esencjonalnej treści rozmowy ks. Lissa z ówczesnym biskupem paderbornskim, i woleliśmy na zasadzie „audiatur et altera pars“ odczekać potwierdzenia lub zaprzeczenia jej ze strony interesowanego biskupa.

Jakoż nadeszło — zaprzeczenie, ale tylko półurzędowe i częściowe.

„Koelnische Ztg.“ powtórzyła w przeddzień wyborów ściślejszych w dosłownem tłomaczeniu odezwę księdza dra Lissa, używając jej jako fortelu wyborczego za kandydatem narodowoliberalnym a przeciw centrowemu. Skutkiem tego „Kolnische Volksztg.“ przesłała odnośny numer „Koeln. Ztg.“ z prośbą o informację bawiącemu w podróży wizytacyjnej arcybiskupowi kolońskiemu a dawniejszemu biskupowi paderbornskiemu Simarowi, i otrzymała od tajnego sekretarza jego w odpowiedzi następującą depeszę:

„Unterredung entstellt wiedergegeben. Ausdruck „verkommenes Volk“ nie gefallen“.

„Koelnische Volksztg.“ uważa, że to zaprzeczenie wystarcza. Naszem zdaniem ono nie wystarcza. Powinno nastąpić w zupełnie pewnej i urzędowej formie, jeżeli ma obalić z całą kategorycznością wypowiedziane twierdzenia księdza dra Lissa, które, gdyby okazały się prawdziwemi, czego z góry nie chcemy przesądzać, czyniłyby zrozumiałem wielkie niezadowolenie naszych rodaków w Nadrenji i Westfalji z tamtejszych urządzeń kościelnych, kierowanych ręką biskupa, któremu kapłan katolicki mógł zarzucić takie wręcz germanizatorskie zakusy i ludność polską głęboko obrażające wyrażenia.

W interesie obu stron wymaga ta sprawa jak najdokładniejszego wyjaśnienia. My, dopóki ono nie nastąpi, zajmujemy w niej stanowisko tylko referujące. *Dz. pozn.*

Wspomnienia z Pekinu.

...„Kiedy dach runął, olbrzymie bóstwo budyzmu (bóstwo, mające 12 metrów wysokości), ukazało się nam w stojącej postawie, uśmiechające się pośród zgrozy pożaru.

TAJEMNICA JENERAŁA TRÉMONT.

ROMANS

90) przez

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy).

— A! Słuchałeś, łotrze! odpowiedział Marceli przejmującym głosem. Jestem rad z tego, to uprości rzeczy. Powiedz swoim akolitom, że się ich nie boję. Mam przy sobie broń, którą położę trupem sześciu ludzi. Jeśli chcą, otworzę drzwi i rozpoczniemy taniec.

— Namyśl się naprzód, odezwał się gruby głos Hansa. Zawsze jeszcze dosyć czasu na popełnienie głupstwa.

— Kto to jest? zapytał Marceli. Zdaje się być mniej głupi od tamtego.

— Zdawałoby się, że nas znasz, szydził bandyta. Cierpliwości! Dajemy pół godziny czasu do namysłu. Jeżeli za pół godziny nie dasz nam satysfakcji, to podejmuję się zmusić cię do wyśpiewania wszystkiego...

Słychać było kroki schodzących na dół. Milona wyszła w milczeniu. Marceli i Zofja pozostali sami. Zegar wskazywał dziesięć minut po dziesiątej.

— Słyszałeś ich, odezwała się Zofja. Teraz wiesz, że chcą mieć twoją tajemnicę.

— Powiedziałem im już, że jej nie będą mieli. Ale pragnę poznać tajemnicę pani, dodał, zbliżając się do Zofji.

— Moją? — Krzyknęła młoda kobieta z przerażeniem.

— Tak jest. Kim jesteś i czem jesteś. Kochałem panią, a nawet nie wiem twego nazwiska. Dzisiaj narażam swoje życie dla ciebie,. a nie wiem, czy jesteś winowajczynią, czy też ofiarą. Czy jesteś panią Vignola, czy baronową Grodsko, lub jedną i drugą, albo też kim innym jeszcze? Gdybym bowiem miał wierzyć temu, co słyszałem, to jesteś istotą, która zmienia twarz, nazwisko i głos w celach zbrodniczych... Czy mam ubolewać nad tobą, czy też gardzić tobą. Mówią, że jesteś potworem. Czy twoja dusza jest równie wstrętną, jak twarz piękną? Pytałaś się pani przed chwilą, co mię tu sprowadziło. Przyszedłem, aby się dowiedzieć tego, o co się właśnie pytam. Chcę wiedzieć, jaką jesteś kobietą...

— Nieszczęśliwą kobietą, która cię kocha i ginie przez ciebie!

— Słowa rzucone na wiatr! Czem są dla pani złoczyńcy, którzy nas strzegą? Chcę wiedzieć wszystko! Mówisz pani, że mię kochasz? Jedynym dowodem, jakiego żądam, będzie szczerość.

Zakryła twarz rękami i krzyknęła:

— Nigdy! Stałabym się wstrętną dla ciebie!

— Więc to prawda, że jesteś okropną istotą?

— O! nie znieważaj mię! Milcz! Ukochany mój, niech nie słyszę z ust twoich, słów groźnych i znieważających! Inni niech mówią, co chcą! Niech będę okropną dla całego świata, bylebym znalazła w twem sercu kącik maleńki, gdziebym nie była pogardzona!

— Zasługujesz zatem na tę wzgardę?

Nie odpowiedziała. Marceli czuł, że gniew go ogarnia. Krew mu uderzyła do skroni, ale zapanował nad sobą.

— Nie chcesz mówić? Więc zapytam tych, którzy są na dole. Zdaje mi się, że oni mię poinformują z przyjemnością...

Postąpił parę kroków ku drzwiom. Ona przyskoczyła do niego, schwyciła za rękę, zmusiła do zajęcia miejsca na fotelu i uklękła przed nim mówiąc z rozpaczą:

— Szalony! Nie wierzysz zatem w niebezpieczeństwo, jakie ci grozi. Pozostań tutaj, przy mnie, to jedyny ratunek.

Marceli rozpoczął na nowo śledztwo:

— Kim pani jest?

Nie odpowiedziała mu. Przysunęła usta do jego wąsów i pieszcząc go milczała. Marceli nie uległ pokusie i powtórzył: — Kto jesteś?

Zofja jęknęła:

— Nielitościwy! Cóż ci uczyniłam?

— Ukradłaś moją miłość!

— O! nie odbierzesz mi jej! Możesz mię nienawidzieć jeśli chcesz, ale wspomnienia z willi de la Cavée i lasku Bossicant należą do mnie, nawet choćbym umarła.

— Jeżeli nie mówisz, to dla tego, że wiesz dobrze, iż gardziłbym tobą tak, że z tej promiennej przeszłości nie posostałoby w mem sercu nic, chyba tylko odraza!

— Mylisz się! Kochałbyś mię jeszcze, ale cierpiałbyś tak, że jedynie dla tego nie chcę odpowiadać. Wiesz dobrze, co to jest miłość. Nie przestałbyś mnie kochać, nawet gdybyś był przekonany, iż jestem zbrodniarką... Tak, mój najdroższy, mój skarbie! Kochałbyś mię i wtedy, ale miłość twoja nie byłaby taka, jak teraz. Jabym tego nie zniosła! O nie! Przestań mnie indagować... Gdybym chciała, pozostałbyś na zawsze razem ze mną. Znam potęgę mego uroku. Gdybym powiedziała ci prawdę, wyspowiadała się przed tobą z całego mego życia, powróciłbyś w moje objęcia... Ale wtedy wstydziłbyś się za swe podejrzenia. Muszę milczeć. Zamiast robić wymówki, podziękuj mi! Co prawda, pierwszy raz w życiu nie jestem egoistką. Nie jest to moja zasługa, ponieważ robię to dla ciebie!

Mówiąc patrzała w oczy Marcelego, pieszcząc go swemi oczyma. Pod czarem jej wzroku, Marceli tracił siłę woli. Myślał: kocham ją, ma rację. Nie mam siły, by ją potępiać. Ona przedemną nie kłamie... A jednak z jej winy umarł Trémont i Laforet. Uczestniczyła w kradzieży, morderstwie i pożarze. Działała pod rozmaitemi nazwiskami. Oddawała się wszystkim tym, których chciała wyzyskać. Nie! nie chcę jej miłości... Starał się wstać z fotelu, aby ją odepchnąć. Ona ścisnęła go silnie i mówiła urywanemi słowy:

— Śmierć jest w koło nas... Zapomnijmy o przeszłości... Nie dręcz już swego serca, spędźmy te ostatnie chwile swobodnie...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jego suknia ze złotego laku paliła się tylko miejscami, niechętnie, bez pośpiechu i jakby z żalem, rzucając rozmaite płomienie, stosownie do różnych rodzajów złoceń i rzadkich farb, używanych przez starożytnych artystów chińskich. Było to w nocy i trwało bardzo długo, bo prawie do rana widzieć można było w górze słodkie oblicze olbrzymiego bóstwa, uśmiechnięte, z oczyma spuszczonemi spokojne wśród grozy położenia. Sprawiało to widok straszny i przejmujący“.

Tak opowiadał nam jeden z naocznych świadków upadku świątyni Lama, najstarszej w Pekinie, olbrzymiej wartości historycznej i artystycznej, najdziwaczniejszej w świecie, zawierającej niezrównaną ilość cudów starożytnej sztuki jubilerskiej chińskiej i niezrównanę bibljotekę.

Pomimo przetrwania wieków, mało była znaną ta świątynia Europejczykom, gdyż wstęp do niej surowo był wzbroniony barbarzyńcom Zachodu przed wkroczeniem do Pekinu wojsk sprzymierzonych. Nie zwiedzano jej nawet i teraz, miała ona bowiem za obronę naturalną część miasta, w której stała, oddaloną od środka Pekinu o 3 do 4 kilometrów, wymarłą i opustoszałą.

W ostatnim tygodniu naszego tutaj pobytu, udałem się tam z członkami francuskiej legacji pierwszy i ostatni raz w życiu. Wśród zimnego wiatru i wiecznie panującej w Pekinie kurzawy, trzeba się było przedostać, idąc tam, przez targ zachodni, odległy o 3 kilometry od naszego mieszkania. Sprzedawano tam najrozmaitsze rzeczy, na ruinach i gruzach; obok starzyzny bez wartości znajdowały się niezrównane przedmioty, z pietyzmem przechowywane przez całe generacje mandarynów. Zabytki starych pałaców, tak jak i ohydne gałgany były łupami złodziei i wyzyskiwaczy. Wstrętne rupiecie i wspaniałe drobnostki, trzy tysiące lat mające, mieszały się tu razem. Wzdłuż nieskończonego szeregu domów wisiały na gwoździach porzucone suknie umarłych, zabitych, lub tych, co uciekli, tworząc skład garderoby dziwaczny i olbrzymi. Syberyjskie obszerne futra skradzione bogaczom, błyszczące kostjumy kurtyzanek, ciężkie, wspaniałe suknie z gronostaju, należące zapewne do dam wielkiego świata, wszystko tam było. Ludność chińska stokroć więcej zrobiła w Pekinie szkody pod względem rabunku, pożaru i zniszczenia, niż wojska sprzymierzone Ta ludność brudna, ubrana w niebieską bawełnę, ze swemi małemi chytremi oczkami, przeszukiwała, przewracała w tem wszystkiem pospiesznie, wznosząc niemożliwe tumany kurzu.

Dziwni ci ludzie o długich warkoczach kręcili się wśród tego tłumu, ofiarowującego za kilka piastrów niebieskie lisy, cudowne sobole, byle się ich pozbyć, z obawy, aby nie być przytrzymanymi. Jednakże stopniowo cisza zalegała okolicę, gdy wydobywszy się z targu, doszliśmy do celu naszej pielgrzymki. Po gwarnych ulicach, pełnych przekupniów, nastąpiły dzielnice wymarłe ze starości, zupełnie bez przechodniów; trawa tam porastała progi domów, na których dachach wyrastały drzewa.

Stanęliśmy pod bramą wchodową, zdającą się prowadzić do jakiegoś parku ciemnego, mogącego służyć do przechadzki duchów. Było to wejście do świątyni. Jakiego doznamy przyjęcia w tym tajemniczym przybytku? Nie wiedzieliśmy — bo nikt się na nasze nie zjawiał powitanie. Zjawił się jednak, pełen ukłonów uniżonych bonza, przynosząc z sobą klucze. Ze swoją głową opaloną, fijołkową suknią i całą, jakby z wosku figurą, na pół uśmiechnięty, na pół niechętny, prowadził nas przez żałobny park ku drugiej bramie, wychodzącej na ogromne podwórze. Było one brukowane białemi taflami i otaczało pierwsze budynki świątyni ze swemi skomplikowanymi murami i pogiętymi dachami; miały zwykle te mury kolor rdzy, a teraz, przy zachodzącem słońcu, złotawe odbłyski.

Podwórzec był zupełnie pusty. Z pośród białych tafli ukazywała się gdzieniegdzie kępka anemicznej zielonej trawy, a na wzniesieniach z białego marmuru, przed zamkniętemi drzwiami świątyni, zardzewiałe przez czas i pogodę, stały rzędem „młynki do pacierzy“, pokryte tajemniczymi znakami, które się obracają na wietrze, szepcąc słowa już nieczytelne dla ludzi naszych czasów.

W starej Azji, tej kolebce ludów, zdarzało mi się nieraz przestępować próg świątyni niebywałej starości i drżeć niezwykłem wzruszeniem wobec tych symbolów o zapomnianem od wieków znaczeniu. Ale to wzruszenie nigdy jeszcze tak, jak obecnie, nie składało się z takiej domieszki smutku i melancholji, jak tego wieczoru, wśród wiejącego wiatru, w tem białem pustkowiu podwórca, a długim szeregu modlitewnych wiatraków.

Młodzi lamowie ukazali się jeden za drugim, jak cienie, bez szmeru; byli prawie dziećmi, bo w młodym bardzo wieku zaczynają już przygotowywać się do stanu duchownego, uczyć tych obrządków z przed tysiąca lat, przez nikogo już nie zrozumiałych.

Pomimo młodego wieku, nie wyglądali wcale młodo; wyraz ich twarzy miał rodzaj mistycznego ogłupienia, a spojrzenie ich zdawało się przychodzić z głębi wieków, zagasłe po drodze. Z ubóstwa lub zaparcia się, na ich chudych postaciach suknie wisiały w strzępach niewiadomego koloru. Zdawali się być posypani popiołem czasu, wraz z zagasłemi twarzami, sukniami w strzępach, wraz z swoim kultem i swoją świątynią.

Pokazywano nam chętnie w tych dużych budynkach, dzisiaj zrujnowanych, wszystko, cośmy pragnęli zobaczyć. Więc sale naukowe, posępne i ciemne, gdzie powoli kształciły się całe generacje kapłanów, fanatycznych i zabobonnych.

Przypatrzywszy się tym murom bliżej, dostrzegliśmy, że ich barwa oksydowanego metalu niegdyś pokryta była wzorami o żywych kolorach, z laku i złoceń, a za nim doszła do obecnego stanu, musiała przetrwać nieskończoną ilość dni palącego lata i lodowatej zimy. Mury pokryte były kurzawą, wiejącą zawsze na Pekin od pustyń Mongolji.

Zdziwiła nas ponurość tych sal, ale wytłomaczyła nam powód, dlaczego uczniowie mieli dziwnie wypukłe oczy i przedwcześnie zwiędłe powieki. Sale to ogromne, ciemne, wspaniałe jeszcze pomimo widocznego na każdym kroku upadku, poczęte w olbrzymich zarysach, jak zresztą wszystkie budynki publiczne tego niegdyś najpiękniejszego na świecie Pekinu.

Wysokie sufity, złocone w rozmaite dziwaczne kształty, podtrzymywały wysokie kolumny z laku. Małe pulpity i siedzenia dla uczniów napełniały salę, a piękne ich niegdyś rzeźbienia toczyły robaki. Od posągów, stojących po kątach, od szat ich padały przyćmione, złotawe blaski. Ozdoby sufitów starej roboty bez ceny, wyobrażały wśród obłoków rozkosze raju Nicości. W bibljotece znaleźliśmy manuskryptów bez liku, w formie książek lub rulonów, owiniętych w zbutwiały jedwab. Chiny straciły część swej przeszłości i chwały w dniu spalenia się tych starożytnych manuskryptów, niedających się już nigdy i niczem zastąpić.

Z bibljotoki przeszliśmy do pierwszej świątyni.

Na trzech ołtarzach królowało, pośród plejady małych posążków, zupełnie do siebie podobnych, trzech bożków ogromnych, złotych, ze wzrokiem spuszczonym ku ziemi.

Rośliny kwiatowe ze złota, tak, jak zresztą każdy tutaj przedmiot, stały przed ołtarzem pochylone, podobne do siebie w sztywności archaistycznej. Zresztą wszystko to samo powtarzało się bez odmiany. Tem sam układ twarzy bożków, ten sam charakter sztuki, niezmienny we wszystkich pagodach.

Podobnie jak we wszystkich starożytnych pagodach, tu nie było okien; światło, wpadające tylko przez drzwi, oświetlało uśmiech siedzących bogów i i kontury malowideł na suficie. Nic tu nie było naruszonem, nic zrabowanem, nawet cudowne zagrodzenie, po za którem paliły się pachnące trociny. Nie znano widocznie tego miejsca, a zresztą ponieważ bitwa była skończoną i armaty grać przestały, było można mieć nadzieję, że nietkniętą zostanie najstarsza pagoda Pekinu.

Po zwiedzeniu świątyni i jej przyległości, gdzie były wyobrażenia mąk buddaistycznego piekła, kapłan zaprowadził nas w drugie podwórze, również biało brukowane, będące w tym samym stanie upadku i opuszczenia, mające te same wśród murów odcienie miedzi i rdzy.

Za drugiem podwórzem inna świątynia, tak do pierwszej podobna, że można się było obawiać, czy nie jesteśmy czasem ofiarą złudzenia, lub halucynacji w tem państwie duchów. Te same od ołtarza patrzyły na nas twarze z podobnym do poprzednich bogów uśmiechem, te same bukiety złote w złotych wazonach, wszędzie taż sama reprodukcja bierna i służalcza tych samych wspaniałości.

Za drugą świątynią — trzecie podwórze, także podobne do dwóch pierwszych, z trzecią świątynią, wznoszącą się w głębi. Słońce, będące już niżej, oświecało tylko najwyższe szczyty fajansowego dachu. Tysiące małych potworów, emaljowanych na nim żółto, zdawały się biegać za sobą na pochyłości. Drżeliśmy z zimna, bo wiatr coraz zimniejszy się stawał. Gołębie, gnieżdżące się na gzymsach rzeźbionych, zabierały się do spoczynku, podczas kiedy obudzone cieniem zapadającej nocy, sowy, zaczęły cicho krążyć wokoło nas.

Ostatnia świątynia, tak, jak się tego spodziewaliśmy, najwięcej chyląca się ku upadkowi, najwięcej spróchniała, była powtórzeniem poprzednich. Bóstwo tylko środkowe panowało tutaj w postawie stojącej, olbrzymie i straszne. Sufit dla jego ogromu musiał być w tem miejscu wyciętym i sięgał bóstwu zaledwie do kolan, a ono unosiło się prosto pod rodzajem złotego dzwonu, tworzącego nakrycie. Chcąc dojrzeć twarz, trzeba się było przybliżyć do samych ołtarzy i podnieść głowę ku górze wśród palących się kadzideł i sztywnych kwiatów. Jego wzrok, spuszczony początkowo, budził obawę, ale przypatrzywszy się bóstwu bliżej, zostawało się pod jego wdzięcznym urokiem. Zdawało się nas hypnotyzować. Jego uśmiech zagadkowy, spadał na nas z tej ogromnej wysokości, taki spokojny wśród wspaniałego otoczenia złota i kurzawy.

Wielkie bóstwo złote przetrwało swoje otoczenie, swoją świątynię, zamieszkując tam piętnaście wieków. Dzisiaj, mając nad głową sklepienie niebieskie, stoi w sukni zniszczonej pożarem, wśród gruzów i popiołów, i uśmiecha się, jak dawniej: tajemniczo, łagodnie.

Kto podłożył ogień? — Żołnierze japońscy — mówią niektórzy. — Prawdopodobniej jednak rozbójnicy chińscy, którzy chcieli ukryć kradzież złotych wazonów.

Piotr Loti.

ZE SWIATA.

Ofiara pomyłki sądowej.

Przed kilku dniami rozeszła się po świecie wiadomość, że Albert Ziethen, bohater głośnej swego czasu sprawy kryminalnej, umarł w więzieniu. Ze względu na interes, jaki ta sprawa budziła i budzi jeszcze teraz, pozwalamy sobie przypomnieć ją raz jeszcze czytającej publiczności.

W dniu 25 października 1883 zamordowano w Elberfeld żonę cyrulika i golarza Alberta Ziethena, zadając jej kilkanaście ciosów w głowę. Zbrodnia została spełnioną w domu Ziethena przy ul. Bachstrasse nr. 91. Tego samego dnia bawił Ziethen w Kolonji i powrócił do domu około godz. 9 wieczorem, tak, że, jak stwierdziła prokuratorja, dopuścił się strasznej zbrodni natychmiast po powrocie do Elberfeld.

Sąd przysięgłych w Elberfeldzie skazał Ziethena na śmierć za zabicie żony. Było to w roku 1885; kara nie została wszakże wykonaną, gdyż cesarz ułaskawił Ziethena i zamienił mu karę na dożywotnie więzienie w zakładzie karnym w Werder.

Natychmiast poczęto z różnych stron podnosić wątpliwości co do winy skazanego, a nawet usiłowania, aby winę pozytywną zwalić na kogo innego. — Podejrzenia skierowały się przeciw Augustowi Wilhelmowi, uczniowi Ziethena, którego już podczas procesu wiele osób, w szczególności świadków i znawców sądowych wskazywało jako winowajcę. List, który napisał Wilhelm do Ziethena, a który znaleziono w r. 1892, zdawał się potwierdzać to podejrzenie. Wdrożono też przeciw Wilhelmowi śledztwo; podczas badania zeznał on, ze rzeczywiście zamordował Ziethenową. Nie przeszkodziło mu to co prawda później odwołać te zeznania, lecz pierwsze wrażenie zawsze pozostało, a co zaś ważniejsza, elberfeldzki sąd krajowy uchwalił wznowienie postępowania karnego.

Wszystko rozbiło się wszakże o opór prokuratorji, która wniosła sprzeciw do sądu wyższego przeciw tej uchwale, motywując go podejrzeniami, iż Wilhelm został prawdopodobnie podmówiony do fałszywego przyznania się przez rodzinę Ziethenów. Młody jego wiek, w czasie popełniania rzekomej zbrodni, miał stanowić okoliczność łagodzącą i zarazem pobudkę do przyjęcia winy na siebie.

Wilhelma wypuszczono z więzienia śledczego. Od tego czasu znikł on bez śladu.

Obecnie mimo śmierci Ziethena usiłowania zrehabilitowania go bynajmniej się nie skończą. W najbliższym czasie zostaną ogłoszone jego listy do brata, w których ma się znajdować dużo ciekawych szczegółów psychologicznych. Dotychczas listów tych nie publikowano, nie chcąc szkodzić Ziethenowi, albowiem z rozkazu humanitarnych władz niemieckich, więzień nie mógł się komunikować listownie z nikim, nawet z bratem!

Amerykańska loterja fantowa.

Stany Zjednoczone nabyły znowu od Indjan, szczepu Komanszów i Kiowa, sporą ilość ziemi, około 3—5 miljonów akrów, celem rozdania między osadników.

Dawniej takie rozdawanie ziemi było połączone zawsze z olbrzymiemi nieporządkami i zamieszaniem. Dziesiątki tysięcy ludzi, wiernych zasadzie „beatus qui tenet“, rzucało się na wyznaczony teren i zabierało tyle gruntu ile kto chciał. Skutkiem tego zawsze zwyciężali silniejsi, reszta zaś wracała z niczem, wcale nie najmilsze unosząc wspomnienia o „ziemi obiecanej“.

Aby uniknąć podobnych zajść, wzięto się obecnie na sposób i zaprowadzono tak zwany system loteryjny, który osłabia znacznie walkę o grunt, choć jej zupełnie nie jest w stanie usunąć. Dowodem sceny, jakich widownią jest obecnie miasteczko Oklahowa. W ciągu trzech tygodni napłynęło tam około 200 tysięcy ludzi; liczba podań o grunty, wynosi już teraz 165.865, zaś ilość parceli, przeznaczonych do rozdania nie przechodzi 13 000. Przeszło 150.000 ludzi znajdzie przeto smutne rozczarowanie. Ci zaś, którym los poszczęści, i tak nie zawsze jeszcze wejdą w posiadanie ziemi. Na gruntach wylosowanych, osiedlają się często, prawem kaduka, ludzie zupełnie obcy, nie chcąc ustąpić prawym posiadaczom. Takich osadników nazywają „boomersami“. Postępowanie swoje usprawiedliwiają oni tem, iż losowanie ziemi sprzeciwia się ustawom zasadniczym państwa.

W Oklakowie panuje obecnie ruch, gwar i zamięszanie, o jakiem nawet w przybliżeniu nie można mieć pojęcia. Tysiące wozów z ciężarami, bryk i wózków, stanowi olbrzymie obozowisko w okół miasta, leżącego w kotlinie i otoczonego zewsząd górami.

Jak grzyby po deszczu wyrastają liczne budy szynkowniane, z których rozchodzi się ustawiczny gwar głosów, przerywany od czasu do czasu odgłosem bójki ręcznej i strzałów rewolwerowych. Mimo czujności policji, kradzieże i zabójstwa są na porządku dziennym, tak. że chyba tylko nadzieja dostania

ziemi może zatrzymywać ludzi w tem istnem piekle. Konie padają dziesiątkami po ulicach i gniją, bo nie ma komu sprzątnąć ich i zakopać. Gdyby nie psy, rozwłóczące ścierwo i zjadające je łapczywie, nie możnaby znieść straszliwego odoru tych gnijących ciał zwierzęcych. Mimo to ludzie siedzą tam wytrwale oczekując aż los szczęsny uczyni ich posiadaczami gruntu.

Co czwartku odbywa się ciągnienie. Na wielkim placu w środku miasta stoją koła loteryjne, przy których, w asystencji władz miejskich, znajdują się mali chłopcy z zakładu sierot, dokonywujący aktu ciągnienia. Kół takich jest dziesięć, a mieszczą one w swojem wnętrzu koperty z numerami parcel. Pierwsze zakręcenie korbą bywa zawsze powitane grzmotem oklasków przez olbrzymi tłum, zalewający plac i przyległe ulice. Po przeczytaniu wylosowanego numeru następuje głucha cisza; dopiero po chwili odzywa się radosny wykrzyk jednego człowieka: to szczęśliwy posiadacz losu daje upływ swemu zadowoleniu. Reszta tłumu szemrze, zazdroszcząc temu, kto wygrał. I tak przez parę godzin waha się massa ludzka między nadzieją, a rozczarowaniem, dopóki zmrok nie położy końca ciągnieniu. Wtedy tłumy się rozchodzą, aby aż do przyszłego czwartku łudzić się nadzieją wygranej, mimo, że z każdem ciągnieniem ubywa w kole losów, a z nimi razem zmniejsza się nadzieja uzyskania upragnionego kawałka ziemi.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, we wtorek Przemienienie Pańskie i Sykstusa, Papieża; w środę Kajetana i Adalberta, wyznawców; we czwartek Cyrjaka i Marjana, męczenników.

W środę nabożeństwo uroczyste w kościele OO. Kapucynów i u Braci Miłosierdzia na Kazimierzu.

Kalendarz rybacki. W sierpniu wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa, sandacza, cytrę, brzanę, pstrąga, i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz myśliwski. W sierpniu wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), przepiórki i dzikie gołębie, dropie, pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 20, zachód przypada o godz. 7 minut 11, długość dnia godzin 14 minut 51.

Stan powietrza. Dnia 6 go sierpnia o godzinie 7 rano barometr 735 5, termometr + 17 0, wilgotność 86 , wiatr wschodni. Zachmurzenie 4.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

Abonenci, którzy do soboty dnia 10 b. m. prenumeraty za miesiąc sierpień nie nadeślą, nie otrzymają już numeru poniedziałkowego.

* **Od adwokata**, który — jak się przyznaje — zastępował p. Rogoszową w pertraktacjach z p. Leszkiem Prus Wiśniowskim i p.... Czerkawskim (!) o „kupno“ „Głosu Narodu“ w ciągu miesiąca czerwca b. r., otrzymujemy w związku z naszemi w tej sprawie notatkami list, oświadczający, że on „usunął się od wszelkiego udziału w tej sprawie, uważając postępowanie pp. kupujących za nieodpowiednie i nie budzące zaufania“. Adwokat ten zapewnia nas, że „radził kilkakrotnie p. Rogoszowej, by wszelkie układy z pp. kupującymi zerwała“, stwierdza jednak, że „po jego usunięciu się, toczyły się jeszcze jakiś czas dalsze układy“, aż wreszcie stanowczo zerwane zostały. Jakkolwiek całą tę sprawę traktujemy wyłącznie z charakterystycznego i humorystycznego punktu widzenia i jakkolwiek ona najzupełniej obojętną jest dla stosunku pomiędzy redakcją a czytelnikami, który żadnemi finansowemi transakcjami p. Rogoszowej w niczem i nigdy zachwiany być by nie mógł, to jednak podajemy rzecz do wiadomości czytelników, stosownie do życzenia autora listu.

* **Zapis ś. p. Ludomira Prószyńskiego.** Zmarły 25-go lipca w Warszawie w wieku lat 67, b. obywatel ziemski gub. Mińskiej, a następnie urzędnik komory warszawskiej, autor kilku broszur z kierunkiem antysemickim, ś. p. Ludomir Prószyński, zapisał 50.000 rubli na cel publiczny. Mianowicie sumę tę, złożoną w krakowskiej Kasie oszczędności, w testamencie sporządzonym na lat kilka przed śmiercią przeznaczył ś. p. Prószyński na fundusz wieczysty, od którego odsetki mają być wypłacane corocznie zapracowanym weteranom literatury i dziennikarstwa polskiego.

Wykonawcą i kuratorem zapisu ustanowił nieboszczyk Radę miasta Krakowa, pragnąc w ten sposób zapewnić możliwą trwałość fundacji. O ostatniej tej woli zapisodawca uprzedził w swoim czasie, przez złożenie kopji testamentu, Radę miejską krakowską, jak również i zarząd tamtejszej Kasy oszczędności, a nadto i redaktora „Roli“, p. Jeleńskiego.

Po ś. p. Ludomirze Prószyńskim dobre i długotrwałe pozostanie wspomnienie. Syn zamożnych rodziców, właścicieli dóbr Zasław, w gub. mińskiej, ś. p. Ludomir Prószyński wytworne otrzymał wychowanie i własną pracą doszedł do wysokiego wykształcenia.

Zbiegiem różnych okoliczności, utraciwszy znaczniejszą część majątku, zmarły osiadł w Warszawie i tu oddawał się z zapałem studjom nad dziejami Słowian południowych. Owocem tych studjów była praca, wydana przed kilkunastu laty p. t. „Bośnia i Hercegowina“. Pisywał również artykuły i przetłomaczył broszurę „Zawojowanie świata przez żydów“. Literaci i dziennikarze polscy z czcią i wdzięcznością wspominać będą zacnego człowieka, który pamiętał o ich ciężkim i gorzkim losie.

* **Wojciech Kossak** został mianowany kawalerem legji honorowej.

* **Przygotowania do wyborów.** Kraków gorączkowo zajmuje się przygotowaniem materjałów do sporządzenia wykazów i list wyborczych. Wykazy opodatkowanych, a mianowicie: opłacających podatek gruntowy, domowo-czynszowy, powszechno zarobkowy, osobisto dochodowy, względnie pensyjny, oraz rentowy, dostarczono już prezydentowi miasta ze strony głównego urzędu podatkowego w Krakowie. Nadto 65 instytucyj miejskich dostarczyło spisy swych urzędników, którym przysługuje prawo głosowania z tytułu inteligencji.

Na podstawie tych wykazów, zgromadzony już jest sumaryczny wykaz osób, którymby ewentualnie przysługiwało prawo głosowania. Suma tych osób wynosi około 11 tysięcy.

Komisja powołana przez prezydenta miasta, a złożona z organów Magistratu, dokładnie ze stosunkami lokalnemi obznajmionych, przystąpi w dniu 7 b. m. i w dniach następnych do ostatecznego ustalenia list wyborczych.

Nieszczęśliwy samobójca p. Mieczysław Tarnawski, po bezskutecznej operacji, dokonanej przez dra Trzebickiego i lekarza sztabowego dra Grzesia, zmarł dzisiaj o godz. wpół do 1-szej w południe. Pogrzeb odbędzie się we czwartek o godz. 4-tej popołudniu ze szpitala garnizonowego.

* **Na złodzieju czapka gore.** W niedzielę pod wieczór zjawił się w składzie wódek p. Wincentego Gawlasa przy ul. Grodzkiej żydek Jakób Rosen, czeladnik szewski z Dobczyc. Rosen kazał sobie podać flaszkę dobrej wódki, kazał sobie ją odkorkować, spytał co kosztuje i skosztował. Bezpośrednio potem pochwycił niezapłaconą wódkę i chciał z nią umknąć. Zatrzymano go jednak i oddano w ręce policji, która ma zwyczaj nieznajomych sprawców zbrodni lub występku przedewszystkiem zrewidować. Tak postąpiono i z Rosenem i, o dziwo, natrafiono — jak się zdawało — na poszukiwanego od dawna złodzieja zegarków w cyrku Barnuma (było to jeszcze dnia 30 czerwca b. r) Znaleziono przy Rosenie aż cztery zegarki, jeden złoty a trzy srebrne, nadto złotą bransoletę i kolczyki z kamieniami, 47 koron gotówki i nieodkorkowaną flaszkę wódki „jarzębinki“, którą w innym sklepie wódek kupił, czy też ukradł. Okazało się jednak, że Rosen był wprawdzie dnia 30 czerwca po południu w cyrku Barnuma, ale tam nic nie ukradł; przedmioty, które posiadał, pochodziły z Dobczyc, gdzie w szabas okradł swego współwyznawcę, Kleinbergera. Dostawszy się z łatwością do jego zamkniętego mieszkania, zabrał mu zegarki, kosztowności i 60 koron gotówki; razem wyrządził mu szkodę na 520 koron. Ze zdobyczą umknął do Krakowa, gdzie sobie hulał i gdzie stracił 13 koron i gdzie wreszcie wpadł w pułapkę. Po przeprowadzonem śledztwie odbyła się wczoraj rozprawa karna przeciw Rosenowi o zbrodnię kradzieży przed trybunałem orzekającym pod przewodnictwem radcy Kulikowskiego. Żydek tłomaczył się przed sądem, że nie myślał wcale kraść; on tylko tak „szpasował“. Do Krakowa przyszedł z rzeczami, zabranemi, bo je „zapomniał oddać“, a z wódką ze składu p. Gawlasa uciekał, „bo myślał, że go ścigają“. Po przeprowadzonej rozprawie, trybunał uwzględniając, że kradzieże, dokonane w Dobczycach były jego pierwszym debiutem, wymierzył mu karę tylko 3 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tydzień. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora, dr Geisler.

Wiadomości kościelne. Archidyecezja lwowska obrz. łać.: Prezentę na opróżnione probostwo w Kobylnicy (Fehlbach) otrzymał ks. Władysław Wańkowicz, tamtejszy administrator.

Dyecezja przemyska obrz. łać.: Nowowyświęceni księża zostali aplikowani jako kooperatowie: Bielawski Józef do Błażowy, Budnik Józef do Żmigrodu nowego, Jarosz Jakób do Sieniawy, Konopka Jan do Tuligłów, Kułak Franciszek do Miczyc, Lewkowicz Jan do Gniewczyny, Łaskawski Ignacy do Przeworskiego, Michalski Antoni do Tyczyna, Ostrowski Andrzej do Szebni, Reizer Jan do Jasienia, Różycki Wiktor do Hyżnego, Sokalski Franciszek do Miechocina, Świdnicki Jan do Dobromila, Trzyna Andrzej do Dubiecka, Wachowicz Ludwik do Dembowca.

Jubileusz Adama Staszczyka urządza w tym tygodniu dyrekcja teatru ludowego w uznaniu wielkich zasług tego niepospolitego pisarza dla literatury ludowej. Sądzimy, że szerokie koła naszego miasta wezmą serdeczny udział w tej nader sympatycznej uroczystości. We czwartek daje teatr ludowy utwór tego autora „Noc Świętojańską“.

Statut towarzystwa „Polska Sztuka Stosowana“ został już zatwierdzony, a ozdobne bilety kolorowane, pomysłu artysty-malarza p. Franciszka Bruzdowicza, wykonane w zakładzie fototechnicznym p. K. Zadrażila w Krakowie na Zwierzyńcu, są do nabycia w cenie 10 koron, w kancelarji Muzeum narodowego w Krakowie od godz. 11—1 szej, oraz w Domu komisowym A. Modlińskiego i Sp. w Zakopanem.

Bractwo Różańcowe istniejące przy kościele OO. Dominikanów jak w zeszłym, tak i w tym roku ma odbyć pielgrzymkę na uroczystość Wniebowzięcia N. P. Marji do Kalwarji. W dniu 12 sierpnia b. r. o godz. 7 rano odprawi się Wotywa solenna, po której otrzymawszy błogosławieństwo Boże, pobożni udadzą się na wspomnioną pielgrzymkę, na którą wiernych do najliczniejszego udziału się zaprasza.

Zabawa ogrodowa dla dzieci, która miała odbyć się w parku dra Jordana 17 lipca, na stypendja dla najbiedniejszych uczniów gimnazjum polskiego w Cieszynie i na mleko dla dziatwy bialskiej, odbędzie się 1 września b. r.

Policja aresztowała wczoraj Wawrzyńca Juszczyka, wyrobnika, który w stanie pijanym poszedł się kąpać i dwukrotnie zagrożony był utonięciem. Dla zabezpieczenia go od trzeciego zanurzenia, dano mu suche mieszkanie pod „telegrafem“.

Tyfus — jak donoszą nam — panuje w Gontowie, pow. brodzkim. Przyczyną wybuchu jest prawdopodobnie zła woda.

Z Zakopanego piszą nam, że od piątku 2 b. m. wieczora zasłociło się i deszcz lał przez sobotę i niedzielę. Także w górach koło Skolego panowały w niedzielę deszcze.

Teatr w Ciężkowicach. Z Ciężkowic piszą do nas: Józefa Piasecka-Cypcer, dyrektorka teatru, w przejeździe do Iwonicza urządziła u nas dwa przedstawienia dramatyczne w sali kasynowej, z których jedno na fundusz budowy kościoła tutejszego. Licznie zebrana publiczność nie szczędziła artystom oklasków za wyborną grę i przyczynienie się pracą do szlachetnego celu.

Hr. Adam Tarnowski, dotychczasowy sekretarz ambasady austrjackiej w Waszyngtonie, przeniesiony zostanie na takież stanowisko przy ambasadzie austrjackiej w Paryżu.

Samobójstwo. Z Kolbuszowy donoszą do tutejszych dzienników porannych, iż w Majdanie obok Kolbuszowy zastrzelił się tamtejszy pocztmistrz, Felicjan Szczepkowski.

Powódź. Z Dąbia koło Dobczyc piszą do nas: „Rano w niedzielę nawiedziła nas niesłychana u nas klęska: powódź. Spokojny dotąd strumyczek górski Stradomka, wylał na przeszło 2 milowej przestrzeni pomiędzy Skrzydlną a Łapanowem z małymi odstępami, przerywając komunikację pocztową, wozową i zabierając i niszcząc plony rolne, które częściowo zżęte czekały stosownej pory do zebrania ich z pól, a które poprzednio grad i deszcz ulewny silnie zdziesiątkował. Również i po za Skrzydlną w górach, strumyk ten nieobliczone szkody miał porobić w plonach i drogach.

W Szczyrzycu, od blisko 70 lat, pierwszy raz widziano rozbestwione fale Stradomki, grzebiące w swoich głębiach około 20 bud targowych, stojących na rynku, rwące wysokie brzegi i zabierające stare nadbrzeżne drzewa. Zaś pomiędzy Szczyrzycem a Dąbiem od 5-tej godziny rano stanęło jedno wielkie morze mętnych fal, niszczące i nurtujące gościniec powiatowy, chłonące w siebie mostki i ławy, odkradające rolnikom owoc całorocznej pracy.

Sam widziałem kilkanaście szczątków krokwi i okiennic, któremi, niby na urągowisko, niszczący żywioł potrząsał na falach. W miejscowym urzędzie pocztowym, leżącym poza gościńcem, stan wody w podmurowanem mieszkaniu sięgał blisko $^{5}/_{10}$ metra, tak, że zbudzeni szumem i pluskiem państwo P. ujrzeli się w koło otoczeni mętnemi falami Stradomki. Również na 1-milowej przestrzeni pomiędzy Dąbiem a Dobczycami strumyk Krzyworzeka wielkie porobił szkody; Raba pod Dobczycami wylała.

Cóż panowie posłowie myślą o sprawie tak koniecznej, jak regulacja rzek; nietylko potrzebujące klasy znalazłyby zarobek, ale i cel tej pracy stałby się widocznym i zadowalniającym dla tych, którzyby tej pracy dali początek. Na klęsce powodzi zarabia przedewszystkiem żyd, bo gdy wieśniakowi powódź zabierze plon lub inne porobi szkody, to on pójdzie pożyczyć pieniędzy na wysoki procent do jednego z dziewięciu żydów, unieszczęśliwiających naszą okolicę na

ćwierć mili kwadratowej, a którym w swoim czasie, osobny świstek papieru będę chciał poświęcić. — I cóż wy, którym leży dobro ludu na celu!?

Odwet rosyjski? „Königsberger Hartungsche Ztg.“ otrzymuje od swego petersburskiego korespondenta następujący telegram: „Mam zupełnie wiarygodną wiadomość, że Rosja odpowie na niemieckie cła agrarne zamknięciem granicy dla robotników, wychodzących do Prus“. Wiadomość tę roztelegrafowało półurzędowe biuro Wolfa.

Sprawa ks. Mardyrosiewicza. Akt oskarżenia przeciw ks. Mardyrosiewiczowi stał się już prawomocnym, ponieważ oskarżony nie wniósł sprzeciwienia. Rozprawa odbędzie się przed zwykłym trybunałem około 20 bm. i potrwa najwyżej dwa dni. Bronić będzie dr Dwernicki.

Burze. Ze Stanisławowa donoszą: W niedzielę wieczorem szalała tutaj straszna burza. Wicher zerwał kilka dachów. W sadach i przy drogach dużo drzew połamanych. Szkody w ogrodach znaczne.

Z Doliny donoszą: W Dolinie i Olszanicy straszna burza sprawiła ogromne szkody. Wezbrane wody porwały kilka chałup. Ratunek zarządzono na miejscu.

Dalej donoszą z Nowego Sącza, iż w sobotę szalała tam ogromna burza, połączona z ulewą. Szkody w polu są olbrzymie. Dunajec wezbrał. W okolicach Nowego Targu było oberwanie się chmury. Tor kolejowy został naruszony.

Śmierć od pioruna. Z Nowego Targu telegrafują: Wśród gwałtownej burzy spalił tutaj piorun szopę wojskową, zabijając równocześnie trzech artylerzystów.

Ze Szczyrzyca piszą do nas: „Jeszcze Szczyrzyc nie ochłonął z bezkształtnej masy lodu, do dziś dnia leżącej, jaką grad 2 sierpnia zrządził, gdy z 3 na 4 sierpnia całą noc ulewny deszcz dokończył reszty. Rzeczka mała, zwana Stradomka, li tylko z potoków górskich powstająca, wezbrała do niebywałej nigdy wysokości. O godzinie 4 rano ludzie uciekający z mieszkań, do nich dostać się nie mogli i dopiero z pomocą drąga w bród po pas przeprawiali się. Rynek Szczyrzycki był istnem jeziorem fal wezbranych, wszystkie mostki, ławy, budy jarmarczne, zostały jakby zmiecione z powierzchni; pola, łąki zalane, a kapusta, buraki i wszystkie ziemiopłody okoliczne z gruntu zabrane zostały. Jednem słowem zniszczenie nie do opisania a szczególnie dotknięte zostały obszary do księży Cystersów należące. Ludność z załamanemi rękoma stoi pogrążona w żalu bez ratunku“.

Ofiary upałów. W Wiedniu z powodu upałów zmarło wczoraj na udar słoneczny kilka osób. Naprzeciw zamku cesarskiego dostał pewien przechodzień pomieszania zmysłów skutkiem upałów. Zaopiekowało się nim pogotowie stacji ratunkowej.

Teatr ludowy. Powodzenie teatru ludowego w naszem mieście, potęguje się po każdem przedstawieniu. W sobotę i w niedzielę tłumy zapełniły teatr w ujeżdżalni po brzegi na przedstawieniu dramatu „Kilińskiego“ czyli „Powstanie w Warszawie“ napisanego przez G. F. Publiczność była tak przejętą akcją sztuki i grą artystów, że wiele osób od wzruszenia wstrzymać nie mogło szczerych łez nad dolą Ojczyzny. Całość wypadła nadzwyczaj dobrze i zaszczyt przynosi zarządowi teatru ludowego za wyborne kierownictwo i nader trafny układ repertoaru.

Stosunki w sądownictwie wschodnio-galicyjskiem dają dużo do myślenia. Wczoraj donieśliśmy, że sędzia stanisławowski Pragłowski za spółkę z faktorem żydem Ehrlichem, obwiniony został przez miejscową prokuratorję o nadużycie władzy urzędowej. Dzisiaj znów nadchodzi wiadomość ze Stanisławowa, że przed tamtejszym trybunałem apelacyjnym odbyła się rozprawa karna przeciw p. Topolnickiemu, adjunktowi sądowemu z Halicza, o znieważenie czynne przełożonego swojego w czasie urzędowania w biurze. W pierwszej instancji wyrokujący sędzia uwolnił p. Topolnickiego od oskarżenia, przyjmując, iż działał on pod wpływem wielkiego rozdrażnienia nerwowego, wyłączającego wszelką poczytalność. Trybunał apelacyjny uwzględniając te same motywy, wyrok pierwszej instancji zatwierdził.

Kto przebywa głównie w niektórych wodach galicyjskich, przekonać się można z następującego spisu charakterystycznych imion i nazwisk osób, wykazanych na przykład w 6 liście gości przybyłych do zakładu zdrojowego w Szczawnicy od dnia 17 do 25 lipca 1901 r., obejmujących liczbę kuracjuszy od 1185—1412. Oto owe dziwaczne nazwiska: Ringler, Hirschorn, Mihlrcht, Spiegel, Feldinger, Methal, Kanfor, Tannenwurcel, Salzman, Orgel, Kanarek, Margulies, Schnitzer, Ginzberg, Śpilka Sara, Burstiner, Kneller Pałty, Brunst Lajos, Kurz Chaskiel, Karb Aron, Szok Chaskiel, Heger Chane, Grünblat, Maimann Jacheta, Leichtung, Rosenfried Sura, Freier, Silberherz, Anes Toni, Finkelstein Rebeka, Donnerhirsch, Staar Chaje, Kimerling Chaje, Rappaport Selig, Meyer, Silber Bruche, Flam Debora, Blüman Recel, Adler Mendel, Keh Natan, Friederer Alter, Ojzerkes, Teifel Berisch, Cahler Sime, Margulies Alte, Türkl Dwora, Kornbaum Rechel, Margulies Friede, Frost Israel, Mühlstein Reich, Oberländer Jüdis, Goldberg Dwojra, Schlager Cham, Mansberg Pinkas, Zimmer, Haber Alte, Altschieler Markus, Kleinberger Freide, Trenczer Mane, Tannenbaum-Schafran, Wasertheil, Beiger, Katz, Friedman, Dohnanyi Berha, Glatt Izrael, Eisenberg, Kremnicer Mirel, Dabowa Blima, Kanner Pinkas, Lipschütz, Halberstam, Labiner, Stachkorn, Adler, Schlager Selig, Gutwort Leisor, Korn Eisig, Hochstein Gela, Jakober, Alles Sali, Wetter, Silberbaum, Erlich, Leblang Dwojre, Helfhot Keile, Gutman Rochne, Katz, Nagler Mirl, Teitelbaum, Baumgarten, Kleiner, Engel Neche, Silber, Goczberk Lejwi, Dikman Izrael, Keil Chajem, Scherowna, Kalusz Dawid, Soher Aron, Stieglitz Rosa, Rosenblit Nuchem, Groskopf Rebeka, Komrowa Rosa, Matfes Jetti, Guttman Beil, Kleinerman Laja, Lorenz Efroim, Pfeterman Sara, Weber Feige.

Z Litwy W „Słowie polskiem“ pojawiło się wiadomość, że pp. Kazimierz i Stanisław Osiecimscy, pochodzący z Galicji a od dłuższego czasu na Litwie osiedli, zamierzają swoje majątki Warniany i Bołtup sprzedać, naturalnie Rosjanom, bo Polakom dóbr na Litwie kupować nie wolno. Wiadomość tę przedrukował następnie „Przedświt“ i dodał nawet komentarze, a wreszcie jeszcze kilka innych radykalnych pism ją powtórzyło. Obecnie stwierdza „Kraj“, że cała ta wiadomość jest najzupełniej fałszywa.

Sprawa „Figara“. Z Paryża donoszą: Sąd handlowy odroczył wyrok w pięciu wytoczonych w sprawie „Figara“ procesach na czas nieograniczony.

Wypadek. Z Berlina donoszą: W sobotę wieczorem ofiarą nieszczęśliwego wypadku padła hrabina Tyszkiewiczowa i jej dwie córki. Jechały dorożką. Na Friedrichstrasse spłoszyły się konie u dorożki. Siedzące w niej panie wypadły z dorożki. Obie córki potłukły się tak ciężko, że w kilka godzin potem umarły. Hrabina Tyszkiewiczowa odniosła tylko lekkie rany. Należy wyczekiwać potwierdzenia tej wiadomości i dokładniejszej informacji co do osoby wypadku.

Uchwały kongresu ku zwalczaniu gruźlicy. Na ostatniem plenarnem posiedzeniu kongresu ku zwalczaniu gruźlicy uchwalono szereg rezolucyj, które posiadają ogólne, międzynarodowe znaczenie i z tego powodu zasługują na streszczenie. Oto najważniejsze uchwały: 1) Plwociny dotkniętych gruźlicą osób są głównym czynnikiem w przenoszeniu tej choroby z człowieka i z tego powodu wszelkie spluwanie na podłogę powinno być ustawą wzbronione. 2) Kongres sądzi, że w szpitalach i ambulatorjach tuberkuliczni pacjenci powinni otrzymywać piśmienne pouczenie o gruźlicy, tudzież kieszonkowe spluwaczki. 3) Dobrowolne donoszenie o wypadkach gruźlicy i energiczna akcja zapobiegawcza okazały się skutecznemi, należy więc dążyć do zaprowadzenia powszechnego obowiązku donoszenia, celem przedsiębrania dalszych zarządzeń. 4) Tworzenie lecznic jest koniecznem. 5) Urzędy zdrowia powinny używać wszelkich przysługujących im na mocy ustawy środków, ażeby zapobiedz rozszerzaniu się gruźlicy przez spożywanie zakażonego mleka i mięsa. 6) Ze względu na istniejące wątpliwości co do tożsamości gruźlicy u bydła i ludzi, należy zwrócić się do rządów z prośbą, ażeby natychmiast w tej sprawie zarządziły naukowe badania.

7) Dzieło oświecenia szerokich mas ludności o gruźlicy przez osobne towarzystwa zasługuje na wydatne poparcie. W ten sposób wyrobi się rozsądna opinja publiczna, popierająca nawzajem działalność właściwych organów sanitarnych. 8) Kongres wyraża zapatrywanie, że celem zwalczania gruźlicy należy powołać do życia nieustającą komisję międzynarodową. 9) Przepełnione i niezdrowe pomieszkania klas pracujących uniemożliwiają leczenie gruźlicy, przyczyniają się do jej rozszerzania i czynią zdrowych ludzi podatnymi do zakażenia. 10) Najbliższy kongres zastanawiać się będzie nad pytaniem: „Jaka konstytucja indywidualna wywołuje w człowieku usposobienie do gruźlicy i jakich przeciwko temu używać środków?“ 11) W uznaniu wielkiej ważności sanatorjów dla zwalczania gruźlicy we wszystkich krajach, powinny rządy i filantropijne jednostki tudzież towarzystwa urządzać specjalne kliniki, które najskuteczniej mogą zwalczać gruźlicę pośród ubogiej ludności.

§ **Śmierć na dnie gejzeru.** W słynnym parku narodowym Yellowstone w Ameryce znalazły niedawno śmierć dwie kobiety z Brooklynu, matka i siostra dra Zabriskiego (?), cenionego lekarza. Obie one wpadły do gorącego źródła i żywcem się ugotowały. Każde takie źródło jest otoczone pierścieniem wrzącego szlamu. Niebaczne kobiety nie zwróciły uwagi na poprzybijane ostrzeżenia urzędowe i uległy okropnemu przypadkowi. Jak się zdaje, pani Z. zanadto zbliżyła się do źródła; kiedy w nie wpadła, córka najprawdopodobniej rzuciła się na ratunek i także śmierć poniosła. Ciał ugotowanych obu nieszczęśliwych turystek nie zdołano odszukać; zniknęły one w głębi lejka gejzeru.

§ **Los Andréego.** Słynny znawca krajów podbiegunowych, Posti, oświadczył w tych dniach korespondentowi „Berliner Localanzeigera“, że — jego zdaniem — balon Andréego, obciążony warstwą lodu i śniegu, nie mogąc się utrzymać w powietrzu, spadł między Nową Ziemią a Ziemią Franciszka Józefa. Zdanie swoje opiera on na tem, że wkrótce, po odjeździe Andréego, powstała burza śnieżna, która położyła kres dalszej podróży powietrznej śmiałych podróżników.

§ **Rewizja u redaktora.** Czytamy w „Gazecie Toruńskiej“: Nie mało zdziwił się redaktor p. Jan Brejski, kiedy wróciwszy w środę po południu do domu, znalazł drzwi do swojej pracowi otwarte, a zdziwił się jeszcze więcej, spostrzegłszy, że ktoś otworzył szafki, od których klucze właściciel miał w kieszeni, oraz poprzerzucał papiery w biurku i na biurku, na półkach i t. d. Dopiero przybyły w chwilę później współpracownik redakcyjny p. Domański, objaśnił p. Brejskiego, że dwaj panowie, rzekomo z sądu, szukali rękopisu korespondencji, omawiającej sprawę gimnazjastów, podejrzanych o udział w tajnem stowarzyszeniu. Z powodu tej korespondencji wytoczono odpowiedzialnemu redaktorowi p. Fr. Wojciechowskiemu proces o obrazę stanu sędziowskiego. Ponieważ wszelkie rękopisy redakcja zaraz po użyciu pali, przeto nie znaleziono, czego szukano, ani na stole, ani na pułkach. Komisja śledcza nie dała przecież za wygraną, bo zauważono kilka skrytek zamkniętych. — Sprowadzono więc ślusarczyka i kazano mu otwierać zamki. Dobrano się nawet do skrytki, w której p. Brejski, obok innych pamiątek, przechowuje listy prywatne. Czy i co zabrano, nie wiemy, ponieważ p. D., widząc, co się dzieje, wyszedł na miasto, aby poszukać p. Brejskiego. Tyle tylko pewna, że nie zabrano papierów, któreby kogokolwiek skompromitować mogły, ponieważ takie papiery nie istniały.

§ **Sekret Boerów.** Oficer niemiecki, przebywający w Afryce południowej, podaje nadzwyczaj zajmujące szczegóły w liście, pisanym do rodziców, w jaki sposób Boerowie się urządzili, żeby zawsze wiedzieć o każdym ruchu Anglików. Pisze on: „Boerowie mają talent uorganizowania rodzaju poczty polowej, za pomocą której łączą się z sobą wszystkie ich działania wojenne i sprawiają, że poszczególni dowódcy oddziałów są w ciągłem porozumieniu i występują ze zdumiewającą zgodnością planów. De Wet wie dokładnie, gdzie jest Delarey i co zamierza, a obydwaj znów, w porozumieniu z Bothą i jego licznymi dowódcami, działają według jednego planu. Wprawdzie Anglicy obsadzili główne miejscowości i drogi żelazne, ale ogromne przestrzenie reszty kraju są w ręku Boerów, którzy po nim nieustannie krążą. Urządzili oni sekretny łańcuch stacyj i poczt, łączących z sobą wszystkie oddziały. Na stacjach tych, ukrywanych starannie, chowane są zapasy żywności, paszy, amunicji, odzieży, doskonałych koni, słowem wszystko, co do prowadzenia wojny jest potrzebne. Przy każdym oddziale, bez względu, czy jest większy, czy mniejszy, znajduje się zawsze pewna liczba konnych szpiegów (oficer niemiecki nazywa ich Intelligenzreiter). Ci nigdy nie idą w ogień; jedynem ich zadaniem jest patrzeć, obserwować i donosić. O każdem poruszeniu, zmianie kierunku kolumny angielskiej dają natychmiast znać do najbliższej stacji, a ta znów podaje tę wiadomość dalej przez konnych posłańców, pędzących jak wiatr. Tem się objaśnia, jakim sposobem Boerowie tak dobrze kombinują swoje ruchy, Anglików podchodzą niespodziewanie, lub w zasadzki wprowadzają. Dzięki tej taktyce, Boerowie transwalscy działają zgodnie z Boerami w kolonji Przylądka. Jedni wpadają na terytorjum, zajęte przez Anglików, którzy ich gonią znacznemi siłami. Tymczasem zaś z matematyczną punktualnością zjawiają się w opuszczonej tym sposobem miejscowości Botha i Delarey. Albo też naodwrót, oddziały z północy ściągają ku sobie Anglików, a przez ten czas Boerowie południowi nadbiegają, rekrutują ludzi, zaopatrują się w konie, żywność i amunicję“.

Kursy walut.

	Korony			
	płacą		żądają	
Rubie papierowe	252	50	253	75
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	94	85	95	45
20-to frankówki w złocie .	19	—	19	10

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Zaofiarowanie starej pszenicy ustało już zupełnie, a natomiast pojawiło się już na targu kilka partyj nowej pszenicy w

bardzo ładnych gatunkach, które chętnych znalazły odbiorców, prawie po tych samych cenach, co płacono za starą pszenicę. Zapasy starego zboża również wyczerpane, a pojawiające się drobne partje w dobrych gatunkach kupowano także chętnie, ponieważ nowe żzto co do jakości gorzej się przedstawia. W jęczmieniu i owsie żadnych nie było obrotów.

Płacono za pszenicę białą od 0·00 koron do 0·00 koron, czerwoną 8·35 koron do 8·55 koron, żółtą 8·35 do 8·55 k., żyto 7·00 do 7·40, jęczmień browarny 0·00 do 0·00 koron; na kaszę od 6·20 do 6·35 koron; owies 7·25 do 7·50 k., rzepak —·— do —·— k.; koniez czerwood —·— do —·— k., biały —·— do —·— k., kukurydzę —·— k. — wszystko za 50 klgr.

W wielickiej Kasie oszczędności stan wkładek z dnia 31 lipca b. r. wynosił k. 2,502.144 h. 30.

Nekrologja. Alfred Sas Bojarski, emerytowany inżynier magistratu, zmarł we Lwowie w 71 roku życia. Śp. zmarły był powszechnie znaną postacią we Lwowie, i cenioną dla swego gorącego patrjotyzmu.

— Kazimierz Misiewicz, podurzędnik kolei północnej, członek Stow. weteranów wojskowych, przeżywszy lat 48, zmarł dnia 5 b. m.

— Seweryna z Siedlarskich Meusowa, żona emerytowanego oficjała skarbowego, przeżywszy lat 86, zmarła dnia 5 b. m.

— W Mościskach zmarła Zofja z Polańskich Urbanyi, żona profesora seminarjum nauczycielskiego, w 24 roku życia.

Różne wiadomości z ostatniej poczty.

Kołoszwar: Gdy onegdaj wieczorem przed cyrkiem żołnierz policyjny z powodu drobnego jakiegoś przekroczenia rozpoczął sprzeczkę z pewnym rękodzielnikiem, zebrał się tłum, liczący kilkaset osób i chciał doraźną wymierzyć karę policjantowi i dwom innym, którzy mu przybiegli na pomoc. W niebezpieczeństwie życia policjanci wydobyli szable i zraniwszy jednego z napastników, schronili się na ratusz, który rozdrażniona ludność obległa.

Dopiero wojsko zdołało rozprószyć tłumy. — Trzech policjantów raniono.

Niepokoje powtórzyły się o godz. 11 w nocy. Ludność usiłowała otworzyć cele miejskich więzień policyjnych, atakowała także prywatne mieszkania naczelnika miasta i urzędników policyjnych. Po północy przywrócono spokój. Patrole policyjne i wojskowe chodzą po ulicach miasta.

Onegdaj odbyły się dwa zebrania, na których domagano się stanowczo upaństwowienia policji. Wieczorem z powodu sporu, jaki się wywiązał pomiędzy jakimś przechodniem a żołnierzem policyjnym, zebrał się wielki tłum ludzi, który przyjął wrogą wobec policji postawę. Nastąpiła bójka, a policjanci zmuszeni byli uciec do ratusza. Tłum powybijał w gmachu ratuszowym okna. Zawezwane dwie kompanje wojska rozciągnęły kordon ochronny.

Tłum podciągnął pod mieszkanie naczelnika miasta. W domu obecna była jednak tylko żona i syn jego. Rozdrażniony tłum porozbijał meble i potłukł okna w domu. Policja z dobytymi bagnetami oczyściła ulice. Trzy osoby ciężko ranne. W mieście panuje wielkie rozgoryczenie.

Kołoszwar: Wczoraj przed południem odbyła się znowu konferencja członków Rady municypalnej. Zastępca burmistrza oznajmił, że naczelnik miasta otrzymał urlop. Podczas konferencji zgromadził się ponownie tłum przed ratuszem i powybijał okna. Przesłano ministrowi spraw wewnętrznych telegraficzne sprawozdanie o zajściach i zażądano przysłanie stu żandarmów, gdyż policja jest bezsilna. Tłum zebrał się także przed więzieniem miejskiem i przybierał groźną postawę, domagając się wypuszczenia osób, aresztowanych w nocy. Położenie krytyczne. Więzienia strzeże wojsko.

Londyn: Ministerstwo handlu wzięło pod rozbiór urzędowy projekt nowej taryfy niemieckiej. Prawdopodobnie zapytane będą o zdanie Izby handlowe.

Paryż: Związek narodowy górników francuskich ogłosił odezwę, w której wzywa towarzyszów do zaprzestania pracy w d. 1-ym listopada, jeżeli do tego czasu rząd i towarzystwa górnicze nie załatwią pomyślnie żądań górników co do ośmiogodzinnego dnia pracy, emerytury i płacy minimalnej.

Bruksela: Ogłoszono w piśmie urzędowem skład nowego ministerjum. Prezydjum objął dr Abraham Kupfer, ministerstwo spraw zagranicznych baron Melvil van Lynden, ministerstwo sprawiedliwości sławny adwokat Loeff, ministerstwo wojny były minister jen. Bergansius, ministerstwo skarbu zwolennik ceł ochronnych Harte van Teklenburg, ministerstwo marynarki wiceadmirał Krnys, ministerstwo handlu dotychczasowy szef wydziału ministerjalnego de Marez Oyens. Całe ministerjum ma charakter antyliberalny i spotka się niezawodnie z namiętną opozycją w parlamencie.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „GŁOSU NARODU" Z DNIA 6 SIERPNIA 1901.

Petersburg: „Pet. wied." notują pogłoskę, że liczba studentów starozakonnych w uniwersytetach rosyjskich będzie ograniczona do 3 prc., a wstęp do uniwersytetu moskiewskiego będzie im całkiem zabroniony.

Rzym: Guicciardini odmówił przyjęcia teki ministra finansów. Zanardelli ofiarował ją deputowanemu Carcano.

Rzym: Poseł hiszpański przedstawił kardynałowi Rampolli propozycje rządu madryckiego co do zmiany konkordatu. Propozycje będą prawdopodobnie ryczałtem odrzucone.

Belgrad: Już około 1100 Serbów tureckich zbiegło na terytorjum serbskie przed prześladowaniami Albańczyków i Turków.

Belgrad: Wczoraj odbyły się wybory do skupczyny. Jakbyło do przewidzenia, wypadły one przeważnie na korzyść rządu. Z wielu punktów na prowincji donoszą o krwawych zaburzeniach.

Paryż: Dzienniki uważają ogłoszoną tutaj umowę pomiędzy Francją a Marokiem, w której rząd marokański uznaje zmiany zaszłe w południowym Algierze za fakt dokonany i zrzeka się praw swoich do Sahary, za wielkie zwycięstwo dyplomatyczne Francji i oddają wysokie pochwały Delcassému.

Londyn: „Times" donosi z Pekinu, że Francuzi zamierzają zbudować kolej, łączącą bezpośrednio Tientsin z Paotingfu za pozwoleniem lub bez pozwolenia Chin.

Sofja: Z Saloniki telegrafują: Turcy podpalili we wsi Kalinowo dom, do którego schroniło się pięciu rozbójników bułgarskich. Kilkakrotne wezwania do kapitulacji nie pomogły. Bułgarzy wraz z rodziną właściciela domu ponieśli śmierć w płomieniach.

Neapol: W stanie Crispiego nie zaszła żadne zmiana. Chory jest w dalszym ciągu zupełnia przytomny.

Montreal: Ilość pszenicy przeznaczonej na wywóz z Kanady obliczają tutaj na 35 miljonów buszli.

Pekin: Edykt cesarski z d. 24 lipca r. b. mianuje jego cesarską wysokość księcia Czinga prezydentem naczelnym nowego urzędu spraw zewnętrznych, wielkiego sekretarza koronnego Wangwen-czao, tudzież ministra Kü-gung-ki prezydentami, Hsü-Szew Penga starszym, a Lienfanga młodszym wiceprezesem tegoż ministerjum.

Strejki w kraju.

Lwów: Z powodu nowych taryf rzeźni miejskiej wybuchł tutaj strejk rzeźników. Bierze w nim udział około 100 ludzi.

Basiówka koło Lwowa: Między robotnikami pracującymi przy budowie kolei Lwów-Sambor wybuchł strejk. Potrzebne środki ostrożności zarządzono.

Smierć cesarzowej Fryderykowej.

Berlin: Osobne wydania dzienników zawiadamiają ludność miasta o śmierci cesarzowej, podnosząc jej przymioty serca i charakteru.

Paryż: Pisma tutejsze poświęcają wstępne artykuły pamięci zmarłej cesarzowej, odzywając się o niej bardzo sympatycznie.

Rosyjska eskadra na brzegach rumuńskich.

Bukareszt: Rosyjski wiceadmirał, Hildebrand, wyraził wczoraj chęć złożenia hołdu parze królewskiej. Dziś został przyjęty na osobnem długiem posłuchaniu, po którem odbyło się galowe śniadanie.

Przy toastach pierwszy zabrał głos król Karol i przemówił w następujące słowa: „Witając sławną eskadrę rosyjską na rumuńskiej ziemi, czynię to z tem większem zadowoleniem, że obecność jej wzmaga braterstwo broni między Rosją a Rumunją, zawarte już przed laty na bułgarskich polach walki ze wspólnym nieprzyjacielem. Dziękuję też cesarzowi rosyjskiemu za to, że pozwolił swojej eskadrze na te odwiedziny. Wzmocnią one niezawodnie i tak już serdeczne stosunki między oboma państwami. W tej zatem myśli piję na pomyślność cesarza rosyjskiego i jego małżonki i wyrażam jak najgorętsze życzenia jego dzielnej flocie".

Hildebrand w odpowiedzi dziękował królowi Karolowi za łaskawe jego słowa i pił zdrowie rumuńskiej pary królewskiej.

Bijatyka książąt.

Ateny: Pisma tutejsze omawiają żywo skandaliczne zajście na jednem z arystokratycznych zebrań.

Na przyjęcie, urządzone przez ministra spraw zewnętrznych Romanosa na cześć trzeciego syna królewskiego, księcia Mikołaja, wszedł także książę Muruzi zupełnie pijany, rzucił się na adjutanta księcia i począł go dusić za gardło.

Ks Mikołaj wymierzył napastnikowi kilka razów kijem w czoło, tak, że laska złamała się na dwoje. Wtedy ks. Muruzi rzucił się na księcia Mikołaja, chcąc go uderzyć pięścią w twarz. Napastnika wszakże ubezwładniono i zaprowadzono do więzienia.

N A D E S Ł A N E.

C. k. austryjackie koleje państwowe

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1901 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza.

5.15 **rano pociąg** mięszany Nr. 1625 z Krakowa przez Zwierzyniec
5.30 „ „ „ „ ze Zwierzyńca
5.35 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza-Płaszowa
5.42 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
} **do Oświęcima**; ma połączenie w Spytkowicach: do Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.40 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.47 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Podwołoczysk**; ma połączenia · w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza (a od 1 lipca do 15 września i do Orłowa); w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, (a od 1 maja do 30 września: do Skolego), Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, a od 15 czerwca do 15 września i do Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja, (a od 1 maja do 30 września i do Skolego i Janowa); w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Tarnopola**; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej, a od 1 maja do 15 września w dnie powszednie do Janowa; w Krasnem do Brodów.

8.30 rano poc. osob. Nr. 465 z Krakowa przez Podg.-Płasz.
8.46 „ „ „ „ 1012 z Podgórza-Płaszowa
8.54 „ „ „ „ „ z Podgórza-przystanku
9.05 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Bonarki
8.42 rano poc. mięsz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca
} **do Husiatyna** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mező-Laborcz, Koszyc i Pesztu; z **Krakowa** do Wieliczki (odjazd z Podgórza-Płaszowa 8.48 rano),

8.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa } **do Kocmyrzowa.**

11.00 przed poł. pociąg osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w **Krasnem** do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i **Stryja**; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.30 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.39 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Wieliczki**: w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.

1.50 po połud. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa } **do Kocmyrzowa.**

2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
} **do Lwowa**; ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagorza, Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Mező-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi, a od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.

3.00 po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa przez Zwierzyn.
3.15 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
3.20 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza-Płaszowa
3.27 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
} **do Oświęcima**; ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy-Wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.

3.45 po poł. poc. osob. Nr. 23 z Krakowa
3.58 „ „ „ „ „ 1014 z Podgórza-Płaszowa
4.04 „ „ „ „ „ „ z Podgórza-przystanku
} **do Zakopanego**, kursuje od 1 maja do 30 września, przy tym pociągu udziela się w czasie od 15 czerwca do 15 września w soboty i dnie przed świętami 50 procentowego zniżenia ceny jazdy z Krakowa do Zakopanego.

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Stróż** (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Strożach do N. Sącza.

7.30 wieczór pociąg mięsz. Nr. 1631 z Krakowa przez Zwierz.
7.45 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
7.45 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza-Płaszowa
7.55 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
} **do Przemyśla** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu i Strożach od 15 czerwca do 15 września, do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mező-Laborcz, Koszyc i Budapesztu.

8.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa } **do Kocmyrzowa.**

8.38 wieczór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa
} **do Ickan**; ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem co czwartki i niedziele do Konstantynopola.

9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Podwołoczysk**; ma połączenia: we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Ławocznego i Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

9.40 wieczór poc. mięszany Nr. 463 z Krakowa
9.51 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Wieliczki.**

10.50 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.01 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Tarnowie od 1 czerwca do 15 września do Orłowa i Koszyc; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mező-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, (od 1 czerwcca do 15 września i do Ławocznego), Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.

11.10 w nocy poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
11.25 „ „ „ „ 1026 „ Podgórza-Płaszowa
11.32 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
} **do Suchy.**

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza.

4.26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż. a od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa.

6.13 rano pociąg osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
6.20 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
6.29 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierzyniec
} **z Przemyśla** (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Strożach i Now. Sączu od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa; w Chabówce w czasie od 15 czerwca do 15 września w niedziele i święta od Zakopanego.

6.40 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ do Krakowa
} **z Ickan**; ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagorza, Chyrowa.

7.17 rano poc. mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ do Krakowa
} **z Wieliczki.**

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa } **z Kocmyrzowa.**

7.46 rano poc. osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku
7.55 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 26 „ Krakowa
} **z Suchy**; ma połączenie: w Kalwaryi od Wadowic.

8.33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego, od 1 maja do 30 września od Janowa, w Tarnowie od Nowego Sącza.

10.13 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
10.20 „ „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
10.24 „ „ „ mieszany „ 1606 „ Zwierzyńca
10.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
} **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświecimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej.

11.24 przed poł. poc. mięszany Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Wieliczki**

12.34 po poł. poc. osob. Nr. 1013 do Podgórza-przystanku
12.40 „ „ „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
12.55 „ „ „ „ „ 24 do Krakowa
} **z Zakopanego**; kursuje od 1 maja do 30 września.

1.10 po połud. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa } **z Kocmyrzowa.**

1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mező-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

2.24 po połud. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
} **ze Lwowa**; ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

4.27 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.35 „ „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
4.39 „ „ „ mięszany „ 1634 „ Zwierzyńca
4.55 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
4.40 „ „ „ osobowy „ 32 „ Krakowa przez Podgórze-Płaszów
} **z Husiatynu**; (przez Stanisławów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę) ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Budapesztu, Koszyc i Mező-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Strożach i Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
Przyjazd do Krakowa przez Podgórze-Płaszów (Nr. 32) tylko od 1 maja do 30 września.

6.14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Tarnopola**; ma połączenia: w Krasnem od Brodów: we Lwowie od Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Wieliczki.**

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa } **z Kocmyrzowa.**

8.42 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
9.04 „ „ mięszany „ 1604 „ Zwierzyńca
9.20 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
} **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej; w Skawinie od Bielska i Wadowic.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, a od 1 czerwca do 15 września i od Ławocznego, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.

Konkurs.

Celem obsadzenia posady **Sekretarza Rady powiatowej w Tarnobrzegu** rozpisuje się niniejszem konkurs.

Ubiegający się o tę posadę, winni wykazać, że ukończyli studja prawnicze, że posiadają praktykę administracyjną, tudzież że nie przekroczyli 40-go roku życia.

Do posady powyższej przywiązaną jest płaca roczna w kwocie 2400 koron, wolne pomieszkanie w budynku Rady powiatowej, lub 400 koron na mieszkanie.

Posada ta nadaną będzie na rok prowizorycznie. Po roku nie naganne służby nastąpi stabilizacja.

Udokumentowane podania należy wnosić do Wydziału powiatowego w Tarnobrzegu do dnia 20 sierpnia b. r.

Tarnobrzeg dnia 29 lipca 1901.

2046 2 3 Prezes
Horodyński.

L. 44370/01
III.

Ogłoszenie.

Podaje się do publicznej wiadomości, iż w dniu **12 Września 1901 r.** odbędzie się w realności pod L. 32 przy ulicy Starowiślnej w Krakowie, **licytacyjna sprzedaż maszyny drukarskiej** (Buchdruckerschnellpresse), system Angerera we Wiednin, o ręcznym obrocie i powierzchni składu (zacu) 5,400 cm. □.

Magistrat król. stoł. miasta Krakowa
dnia 30 Lipca 1901.
2056 2 2 **J. Friedlein**
Prezydent miasta.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Witold Noskowski. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.